

Nr. 9.

Rok I.

CENA
„ŚWIATŁA“
rocznie 1 złr. 20 ct.
Pojed. Nr. 10 ct

ŚWIATŁO

„HAMAOR”

Prenumeratę i ko-
respondencye należy
przesyłać do dyrek-
cyi szkoły
fund. br. Hirscha
w Kołomyi.

W Kołomyi dnia 1. grudnia 1895.



M. v. Kinsky

Maurycy baron Hirsch.

Na zapytanie znamienitego nauczyciela Zakonu, r. Jochanana ben Sakaja, o co człowiek najusilniej powinien się starać, odpowiadali uczniowie jego rozmaicie, rabi Elazar syn Aracha zaś odpowiedział: o dobre serce. Rabi Jochanan uznał tę odpowiedź za najlepszą, twierdząc, że w tej odpowiedzi mieszczą się wszystkie inne. I rzeczywiście. Dobre serce jest owem niewyczerpanem źródłem, z którego płynie błogosławieństwo dla potrzebujących pomocy i pociechy, ono koi rany, osusza łzę w oku nędzarzy, podnosi ducha zwątpiałych, zagrzewa do stawiania czoła we wszelkich dolegliwościach życia. Szczęśliwy, kto dobrą radą, słowem tylko przybywa z pomocą bliźnim w czasie utrapienia, stokroć szczęśliwszym ten, który, obdarzony dobrami ziemskimi, niesie je w ofierze, by niedolę ludzką ulagodzić, by wyrwać z otchłani zwątpienia setki tysięcy współbraci.

Takim wybrańcem losu jest Maurycy baron Hirsch. Szczodłą ręką sypie bogactwa, by stworzyć byt zgłodniałym, by wesprzeć wdowy i sieroty. Ciągłą myślą jego jest dobrze czynić, ciągłą troską nędza ludzka. Za kilka dni obchodzi sławny ten filantrop 64. rocznicę swych urodzin, a wtedy wdzięczni współbracia wzniosą szczere, gorące modlitwy do Przedwiecznego, by błogosławił dobroczyńcy ludzkości, by udzielił mu jeszcze długich lat życia, — aby własnymi oczyma widział plon swoich zabiegów.

Oto krótka biografia tego filantropa:*

Baron Maurycy Hirsch urodził się dnia 9. grudnia 1831 r. w Monachium jako syn pierworodny barona Józefa Hirscha, królewskiego bankiera nadwornego, potomka starego i znanego rodu. Baron Józef Hirsch, zażywając na dworze bawarskim wielkiego poważania, otrzymał w r. 1869 od Ludwika II. w uznaniu swych zasług obywatelskich dziedziczny stopień szlachecki z tytułem barona i w sędziwym wieku, bo licząc lat 81, zakończył w Monachium życie 9. grudnia 1885 r.

Wdowa po nim a matka Maurycego, Karolina, u której gorące do wiary ojców przywiązanie i ścisłe jej przepisów wykonywanie szło w parze z wrodzoną inteligencją i wielkiem miłosierdziem dla ubogich i cierpiących, doczekawszy równie późnej starości, zmarła tamże w 81. roku życia z końcem listopada 1888 r.

Baron Maurycy Hirsch odebrał wraz z czworgiem rodzeństwa swego nader staranne wychowanie w domu rodzicielskim pod okiem troskliwej i zacnej matki, która od najwcześniejszej młodości umiała w duszę jego wszczerpieć najszczytniejsze poczucia cnót obywatelskich i najwyższą zasadę miłości i współczucia dla cierpiących.

Podziwienią godną szczodroblivość i hojność barona Hirscha są najlepszym tych nauk świadectwem, najszczytniejszym tych zasad i pojęć plonem.

Pod kierunkiem doświadczonych i światłych nauczycieli kształcił się bar. Maurycy do trudnego zawodu, a pod umiejętnym wpływem rozwijał się znakomicie pojętny i od natury w prawdziwe uposażony zdolności, umysł,

* Z dziełka Sal. Spitzera: „Maurycy baron Hirsch i jego działalność filantropijna“. Kraków 1891.

któremu danem było siłą inteligencyi zabłysnąć na szerokim widnokręgu Europy.

Dnia 25. lipca 1855 r. wszedł baron Maurycy Hirsch w związki małżeńskie, poślubiając pannę Klarę Bischofsheim, córkę belgijskiego senatora z Antwerpii, urodzoną dnia 18. czerwca 1833 r.

Małżeństwo to pobłogosławione zostało dwojgiem dzieci, które stanowiły prawdziwą dumę i szczęście rodziców.

Dnia 11. lipca 1856 r. powiła baronowa Klara w Brukseli syna, któremu na imię dano Łucyan, a w kilka lat potem urodziła córeczkę.

Baron Maurycy Hirsch, jako najstarszy syn rodziny objął ster interesów handlowych i od początku zwrócił baczną uwagę na wschodnie kraje Europy, pragnąc je uprzystępnąć dla zachodniego handlu europejskiego, co było dla niego najważniejszą kwestyą do rozwiązania.

Otrzymawszy wspaniałą fortunę w spadku po swoim ojcu i odziedziczywszy dwadzieścia kilka milionów franków po teściu, zdołał przy znacznych wpływach osobistych wyjednać sobie koncesyę na wybudowanie kolei żelaznych w Turcyi.

Przedewszystkiem połączył w ten sposób stolicę państwa otomańskiego, Konstantynopol, z drugim największym miastem tureckim w Europie, Ańryanopolem. Następnie, zwalczając wytrwale piętrzące się olbrzymie trudności, poprowadził tor aż do Filipopolu, nie mogąc wszakże dotrzeć do Zofii. Na południe doprowadził odnogę kolei aż do zatoki Dedagacz. Złożył tem dowód, że nie same względy zysku materyalnego nim kierowały, owszem w operacyach finansowych barona Hirscha widniała zawsze dążność cywilizatorska w najobszerniejszych rozmiarach.

Przez przedsiębiorstwa swoje pragnął baron Hirsch rozwinąć i rozszerzyć przemysł, zatrudniał tysiące robotników i utworzył intratne posady dla setek urzędników niższej i wyższej rangi.

Na kolosalnych a ryzykownych tych przedsiębiorstwach kolejowych, jakoteż szczęśliwych kombinacyach finansowych, zyskał baron Hirsch znaczne sumy, przezco powiększył jeszcze swoje dziedzictwo tak, że obecnie wysokość majątku jego dochodzi 1.500 milionów, czyli półtora miliarda franków.

Spekulacye giełdowe nie odgrywały w operacyach bar. Hirscha wybitnej roli. Przeciwnie, główną i baczną uwagę zwrócił on przedewszystkiem na przemysł fabryczny, a zakładając olbrzymie przedsiębiorstwa na ogromną skalę, zatrudnia w nich setki tysięcy robotników.

Najlepszym dowodem, iż nie giełda była polem jego działania; są liczne i rozległe posiadłości ziemskie, w które baron Hirsch znaczną część swego majątku włożył, chociaż — jak powszechnie wiadomą jest rzecz — kapitał ziemski procentuje się najgorzej.

Włości i posiadłości barona Hirscha rozsiane są prawie po całej Europie: po Francyi, Bawaryi, Austryi, Węgrzech, Galicyi, Anglii, jakoteż po Azyi, Turcyi, Palestynie i Ameryce.

Z początkiem października 1890 r. sprzedał baron Hirsch wszelkie akcyje kolei tureckich, jakie miał w posiadaniu, jakoteż pretensye swoje do rządu tureckiego towarzystwu, składającemu się głównie z austriackich sił finansowych.

Dla odpowiedniego kierowania swemi operacyami i przedsiębiorstwami przesiedlił się baron Maurycy Hirsch do Paryża, gdzie zamieszkał we własnym wspaniałym pałacu przy ulicy d'Ellysée 2.

Niepospolite osobiste i przyrodzone zalety umysłu i charakteru barona Hirscha, wielka uprzejmość i skromność, zacność i serdeczność, szczerłość i rzetelność, wogóle wszelkie ujmujące przymioty serca i duszy czynią go nie tylko miłym ale i pożądanym w towarzystwie.

Nie dziw tedy, że zaskarbił sobie szczerą przyjaźń najdostojniejszych osób, a nawet członków rodzin panujących w Europie.

Otrzymał też mnóstwo odznak honorowych od panujących europejskich.

We wrześniu 1888 r. otrzymał baron Hirsch od króla włoskiego, Humberta, rycerski krzyż włoskiej korony w dowód uznania jego czynów humanitarnych.

Przemych i bogactwa były jednak tylko jedną stroną medalu życia barona Hirscha. Zbyt dotkliwie musiał on doświadczyć, iż mienie i powodzenie nie są jedynymi warunkami szczęścia ludzkiego. I jego droga życia nie samemi różami była wysłaną, a bolesne ciernie smutku i żałoby, pociski i gromy nieszczęść, dni ciężkiego doświadczenia, nie oszczędziły go i dościły, jak każdego śmiertelnika.

Pierwszym ciosem była śmierć młodszego dziecka. W wiośnie życia zgasła córka barona Hirscha, a śmierć pograżyła w boleści i żalu namiętnie do niej przywiązanych rodziców.

Pozostał jedyny syn, młodzian obdarzony niepospolitemi zdolnościami, zamiłowany w nauce, uwielbiający sztukę, słowem, rokujący najświetniejsze nadzieje.

Powszechnie ceniony dla szlachetnego umysłu, umiał sobie zawczasu zjednać sympatyę wszystkich i już w r. 1880 otrzymał z rąk króla Belgii wielkie odznaczenia.

Tem strasniejszym i boleśniejszym gromem uderzyła w serca rodziców strata jedynaka.

Bar. Łucyan Hirsch zmarł dnia 6 kwietnia 1887 r. w 30. roku życia.

Wiadomość o śmierci jego przebiegła lotem błyskawicy najszersze koła publiczności, budząc wszędzie jednocześnie żal za szlachetną jedynostką i współzucie dla ciężko dotkniętych rodziców.

Zmarły bowiem posiadał wszelkie warunki, aby w przyszłości zająć w życiu umysłowym i publicznym Francyi i Europy wybitne stanowisko, świadectwem czego są pozostałe po nim w rękopisie prace literackie i księgozbiór, obfitujący w najcenniejsze i najlepsze dzieła współczesnych i nieżyjących już autorów.

Nieprzewidziana ta a okropna katastrofa familijna wpłynęła nader przygnębiająco na umysł rodziców i złamała ich na duchu.

Ojciec cofnął się od tego czasu zupełnie od wszelkich przedsiębiorstw handlowych, a zająca matka, której własne ognisko domowe przygasło, w zaciszu życia domowego, nie szukając żadnych rozrywek ani uciech światowych, przemyśliwa bezustannie nad tem, aby dostojnego małżonka swego zachęcać do ciągłych i nieustających ofiar dla cierpiącej i gnębionej ludzkości.

Niedługo po śmierci syna swego sprzedał bar. Hirsch w Hyde-Parku londyńskim przez publiczną licytację całą swą doborową stadninę wyści-

gową, a pieniądze z tego zebrane w kwocie około 320.000 fr. ofiarował na instytucje dobroczynne w Paryżu.

Nie należy jednak mniemać, jakoby dopiero śmierć syna spowodowała hojną szczodroblivość barona Hirscha.

Przeciwnie, ta strona jego działalności datuje się od najpierwszej młodości, a ze wzrostem funduszków rozporządzalnych tylko się spotęgowała.

Utarte zdanie, iż najbliższą pobudką dobroczynności barona Hirscha jest nadmiar majątku i dóbr, nie ma najmniejszej podstawy. Wiadomą przecież jest rzeczą, że baron Hirsch w rzędzie kilkunastu Krezusów współczesnych zajmuje dość oddalone miejsce pod względem wielkości majątkowej, a mając bliskich krewnych, mógłby dla nich fortunę przeznaczyć. Nie tu zatem szukać należy przyczyn jego szczodroblivości, ale we wrodzonym i tkwiącym silnie w charakterze obojga dostojnych małżonków popędzie humanitarnym, czego najlepszym zresztą dowodem jest rozsądny i obmyślany użytek, jaki baron Hirsch ze swej hojności czyni, nie bacząc na wyznanie i narodowość potrzebujących.

List br. Hirscha,

wystosowany do lwowskiego komitetu dobroczynności w języku niemieckim, — opiewa w tłumaczeniu dosłownem, jak następuje:

„Szanowni Panowie! Działalność moja w interesie ubogich galicyjskich współwyznawców była zawsze kierowana chęcią podniesienia ich niskiego stopnia rozwoju i ułagodzenia smutnego ich położenia przez umożliwienie im zdrowego i stopniowego postępu. Jak Panom wiadomo -- przy ustanowieniu galicyjskiej fundacji (mowa tu o fundacji szkolnej. Przyp. Red.) miałem przed oczyma dzieło kulturalne, przy którego pomocy pokolenie dorastające ma być z ciemnoty wyrwane (der Verkommenheit entrissen) a przez pojedynczą nowoczesną naukę wychowane do miłości pracy. Powietrze i światło muszą wnikać w prastare ghetto, aby jego mieszkańcy zdolnymi się stali do bytu takiego, jaki jest godnym człowieka. To uważałem i uważam za jedyny środek do poprawienia obecnych stosunków.

W tym kierunku dziś z zadowoleniem konstatuję, że pewne — jakkolwiek skromne — rezultaty już zostały osiągnięte. Jednak z informacji, które otrzymałem, okazuje się, że główna trudność dalszego rozszerzenia błogiej działalności szkoły leży w tem, że znaczna liczba dzieci z braku odzieży i pożywienia do szkoły nie może uczęszczać. Uznali to w zupełności członkowie Kuratorji fundacji galicyjskiej, to też w pewnej mierze obracane bywają fundusze stojące Kuratorji do dyspozycji na usunięcie tego niedostatku. Lecz środki rozporządzalne — wobec znacznej liczby ubogiej ludności — okazują się niedostatecznymi.

Stosunki te były przedmiotem mojej rozważki w tym kierunku, czy też może nie spłynie stąd więcej dobrego, jeśli młodzieży, która wszak oznacza: przyszłość i postęp, dopomogę i jeśli w tym celu także moją akcyę dobroczynną skieruję wyłącznie w interesie tej młodzieży.

Wiem ja, że i działalność moich galicyjskich biur dobroczynności — lubo w innym kierunku wiele sprawiła dobrego; jednak stoję przed pytaniem, jakby — z mego osobistego stanowiska — najwięcej zdziałać dobrego? Tu

wyznaje otwarcie, że w głębi mego uczucia odzywa się jakiś głos za młodzieżą.

Jest tedy moim zamiarem, biura dobroczynności we Lwowie i w Krakowie zwinąć (Biuro dobroczynności w Peszcie istnieje nadal Przyp. Red.) a sum które im stały do dyspozycji — użyć na odzienie i pożywienie dla ubogiej dziatwy szkolnej, aby w ten sposób uczęszczanie do szkół umożliwić coraz to szerszym kołom.

Przez to postanowienie stworzę ponoś dla przyszłości naszych ubogich; współwyznawców daleko silniejszą podstawę, aniżeli przez chwilową pomoc w poszczególnych wypadkach.

Po tem otwartem przedstawieniu moich intencji powtarzam, że to moje po dokładnej rozwadze powzięte postanowienie wypłynęło li tylko z dążności przyczynienia się do dobra i szczęścia naszych współwyznawców, przyczem atoli nie zapominając, ile dobrego Wy moi Panowie przez cały szereg lat Swemi gorliwemi i bezinteresownemi staraniami uczyniliście.

Pozostaje jeszcze tylko złożyć Panom gorące podziękowanie; czyniąc to jestem przekonany, że podzielacie Panowie moje zapatrywanie, iż powyższe postanowienie niemało się przyczyni do dobra naszych współwyznawców.

„Przyszłość.“

Kilka słów o nauce języka hebrajskiego.

Przez **W. E**

(Dokończenie).

Jeśli uczniowie kl. I. pokonają pierwsze trudności w mechanicznem czytaniu i nauczaniu się błogosławieństw i najważniejszych, a przepisanych modlitw na pamięć, wypadnie przystąpić do tychże tłumaczenia. W klasach wyższych odbywa się również tłumaczenie niektórych modlitw.

Naukę „chimisich“, tłumaczenia biblii, rozpoczynać się powinno dopiero w klasie II., przyczem opuszczać należy ustępy, niekwalifikujące się treścią dla wieku młodzieży. Co do materiału zestawiamy na podstawie rezultatów osiągniętych w niektórych zakładach następujący podział: kl. II. od 1. do 30. kapitu; kl. III. od 30. kapitu Genesis do końca Exodus, kl. IV historyczne ustępy od Leviticus, całe Numeri i Dentronomium z opuszczeniem traktatów o ceremonii ofiarnej i budownictwie.

Ponieważ tłumaczenie odbywa się w języku niemieckim, który, tylko z żargonu nieco dzieciom znany i wspólnie z językiem hebrajskiem stawia przy tłumaczeniu prawie niepokonane trudności, należy bezwarunkowo poprzednio podawać uczniom słówka hebrajskie z niemieckiem tłumaczeniem, by ucząc się ich na pamięć, przygotowywali się do każdej lekcji. Słówka te podawać należy w formie pierwotnej, a następnie w tej, w jakiej się w tekście znajdują n. p. ראשית Anfang, בראשית am Anfang, ברא schaffen, ברא hat erschaffen, שמים Himmels, השמים der Himmel i t. d. Jeśli się uczeń słówek tych najprzód w szkole z nauczycielem, potem w domu nauczy, pójdzie tłumaczenie łatwiej, i w miarę przyswojenia sobie i powiększenia zasobu słówek znacznie raźniej.

W niektórych zakładach postępują wprawdzie nauczyciele w podobny spo-

sób, lecz tracą dużo drogiego czasu na pisaniu słówek w sążnistych kolumnach na tablicy i przepisywaniu, a właściwie „odmalowaniu“, tychże przez uczniów, którzy częstokroć przeczytać nie potrafią, co „odmalowali“, a nadto pisząc na świstkach, powierzają je potem wiatrom na igraszkę.

Chodzić tu zatem powinno o oszczędność czasu, jakoteż o to, by słówka te znajdowały się każdego czasu pod ręką uczniów dla powtarzania i utrwalenia ich w pamięci.

Dopniemy do tego przez wystaranie się o wydanie słoworodu czyli słowniczka biblijnego, ułożyć się mającego*) w sposób powyżej kilku przykładami wskazany.

Wyobrażamy sobie tok lekcji następujący: uczniowie przeczytają ze słowniczka kilka lub kilkanaście słówek hebrajskich z tłumaczeniem niemieckiem; nauczyciel krótko objaśni słowa niemieckie co do znaczenia; po kilkukrotnem odczytywaniu następuje odpytanie słówek i składanie krótkich zdań w zakresie tych, z których słówka wzięto np. Gott schuf אֱלֹהִים בָּרָא Am Anfang schuf Gott — בְּרֵאשִׁית בָּרָא אֱלֹהִים. Am Anfang schuf Gott den Himmel בְּרֵאשִׁית בָּרָא אֱלֹהִים אֶת הַשָּׁמַיִם i t. d. Po tem ćwiczeniu odbywa się tłumaczenie z biblii; nauczyciel zadaje uczniom słówka do nauczenia się w domu na pamięć; na przyszły raz odpytuje znowu, tłumaczy z uczniami z biblii, a gdy przekona się, że tłumaczą dobrze i płynnie, zadaje do nauczenia się słówek dalszych, poprzednio objaśnionych i t. d.

Nauka gramatyki nie powinna wyprzedzać nigdy odnośnej partyi z języka polskiego. Rozpoczynać się ją winno, nie pierwszej, jak w klasie 3.; w klasie 2. można tylko okolicznościowo wskazać na niektóre łatwe formy gramatyczne jak: בְּכֵל in, am, auf, wie, zu, und, które się dodaje do rzeczowników, a jako zaimki dzierzawcze הַבְּנוּיִם i t. d.

Dla urozmaicenia nauki skutecznie jest prowadzić z uczniami od czasu do czasu rozmówki w zakresie poznanych zdań i form, w którym to celu stawia nauczyciel hebrajskie pytania, a uczniowie odpowiadają na nie również po hebrajsku.

Pisanie hebrajskie rozpoczynać się winno w kl. I., gdzie postępować ma w ślad za poznanymi hebrajskimi znakami; w klasach wyższych polegać ma na przepisywaniu zdań z książek i na krótkich dyktatach. Pisania tak zwanego hebrajsko-niemieckiego, nauczą się uczniowie najłatwiej w kl. 3. lub 4., gdzie już pokonali pierwsze trudności ortograficzne w języku niemieckim.

Chcąc czas naukowy w ramach powyżej określonych wykorzystać, wypada unikać wszelkiej dorywczości i przypadkowości w postępowaniu, lecz przystępować do każdej godziny nauki z programem ściśle określonym. Przyпускаjemy, że w szkołach o jednym nauczycielu hebrajskim przypada po 8 godzin tygodniowo na język hebrajski w każdej klasie. Należałoby na tej zasadzie rozłożyć przedmioty naukowe co do czasu jak następuje: Klasa I. czytanie 7 godzin; przy końcu każdej godziny obrócić kilka minut na pisanie; ½ godzin na memorowanie modlitw i błogosławieństw w 1. półroczu bez tłumaczenia, w 2. półroczu z tłumaczeniem. Klasa II. — tłumaczenie biblii 7

*) Stowarzyszenie nasze powinno się tem zająć.

godzin, z tych 10 końcowych minut na czytanie mechaniczne z modlitewnika; 30 minut w tygodniu na tłumaczenie modlitw, przepisanych dla tej klasy; 30 minut w tyg. na pisanie. Kl. III. tłumaczenie biblii 6 godz. z obróceniem kilku końcowych minut na czytanie z biblii; dwa razy w tygodniu po 30 minut na gramatykę; 30 minut w tyg. na tłumaczenie modlitw; 30 minut w tyg. na pisanie. Ten sam wymiar godzin odnosi się do kl. IV. W szkołach, gdzie większa ilość godzin pomieścić się da w rozkładzie godzin, należy nadmiar tychże obracać na tłumaczenie biblii.

Do pomocy przy nauce języka hebrajskiego służyć mogą: tablice ściennie i elementarne do nauki czytania, modlitewniki, wydane przez stowarzyszenie nauczycieli niemieckich, słoworód czyli słowniczek biblijny i biblie bez tłumaczenia interlinijnego.

W końcu jeszcze nadmieniamy, że przy nauce języka hebrajskiego nie powinni uczniowie siedzieć z odkrytymi głowami, bo ludność izraelska zniechęca się do szkoły, w której, według jej pojęć, w ten sposób profanuje się uświęcone odwiecznym zwyczajem przepisy religijne.*)

Tych kilka uwag spisaliśmy, by zainteresować ogół nauczycielstwa przedmiotem, z wielu względów na naszą pieczołowitość zasługującym, nie utrzymujemy jednak, abyśmy rzecz we wszystkich szczegółach tak wyczerpująco zmówili, aby do uwag tych nie dodać lub czego ująć z nich nie było można, owszem, przekonani jesteśmy, że doświadczenie podyktuje kolegom niejedną zdrową myśl, która przyczynić się może do należytego wyczerpania tematu.

Metodyczne opracowanie głoski „k“.

PRZEZ W. E.

Obok nauki czytania na podstawie pisania ważne miejsce zajmuje w klasie pierwszej nauka poglądu. Za pomocą tej nauki, stojącej w pewnej łączności z nauką czytania i pisania, rozwija nauczyciel myślenie i mowę dzieci, ściele im dla przyszłego intelektualnego ukształtowania duszy nieodzowny pokład należycie ułożonych wyobrażeń całości przedmiotów otaczającego ich świata.

Zasadnicze warunki tej tak ważnej nauki wymagają, by oprócz ją na spostrzeżeniu przez dzieci przedmiotów, okazywanych im w naturze, modelu lub rycinie, nazywaniu i określeniu tychże składowych części, ogółem, by dzieci — o ile to możliwe — samodzielnie dokonywały opisu przedmiotu ich zmysłom poddanego. Funkcya nauczyciela powinna tu tylko być pośrednicząca, utrzymująca przez stawianie pouczająco-naprowadzających pytań tak i zakres szczegółów opisu w właściwych ramach.

Atoli normalny tok nauki poglądowej wymaga pewnego przygotowania językowego i rozgarnienia umysłowego dzieci, by niejako wydobyć można z ich duszy to, co z odniesionych wrażeń świata zewnętrznego stało się jej własnością, a co nauka poglądu, reprodukując, ma utrwalić i rozszerzać.

Warunki te dane są u dzieci, które mowę macierzystą, polską, z mlekiem matki wyssały, a brak takowych dotkliwie odczuwamy u młodzieży naszych szkół, która z domu rodzicielskiego przynosi do szkoły tylko szwargot niemiecko-polsko-hebrajski, wkorzeniony żargon.

Nauka poglądowa nie może zatem być w naszych szkołach w całej

*) P. R. Wedle naszego zdania, nauczyciel najlepiej postąpi, skoro na tym punkcie nie będzie wywierał żadnej ingerencji, pozostawiając woli uczniów, czy chcą siedzieć z odkrytymi głowami, czy też nie.

pełni zastoszowana, i w obec odmiennego kierunku, jaki z konieczności przybrać musi, przestaje właściwie być nauką poglądową w tem właściwym znaczeniu i występuje jako „ćwiczenie w mówieniu“ (Sprachübungen).

Przykład najlepiej uzasadni nasze twierdzenie.

Nauczyciel szkół publicznych, przystępujący do opisu n. p. stołu, wskaże na stół, w izbie szkolnej się znajdujący i spyta co to jest? U. To jest stół. N. Ta deska, na której położyłem ręce, nazywa się płyta. Co ma stół? U. Płytę... N. Taka płyta, która ma cztery boki i cztery nogi, nazywa się czworoboczna. Jaka jest płyta u tego stołu? U. Czworoboczna.... N. Jakiż jest stół? U.... czworoboczny. N. Czy widziałeś stół z inną płytą? U. Widziałem. N. Jaką płytę miał ten stół? U. Okrągłą... N. Jakież więc mogą być stoły co do kształtu? U.... mogą być czworograniaste i okrągłe. N. Na czym jest wsparta płyta? U. Na nogach... i t. d.

Na wszystkie te różnorodne pytania otrzyma nauczyciel prawie zawsze samodzielną odpowiedź, a nauka idzie gładko i swobodnie.

Jakież inaczej rzecz się ma w naszej szkole, gdzie w początkach uczeń nie rozumie ani jednego pytania nauczyciela i nie jest w stanie samodzielnie wypowiedzieć ani jednego słowa po polsku. Tu same poddanie przedmiotu pod zmysły uczniów i pytania nauczyciela nie wystarczą, by wydobyć odpowiedź. Nauczyciel, stawiając uczniom pytania, tłumaczy je na żargon, częstokroć sam na nie odpowiada, każąc uczniom powtarzać, dopóki im nie utkwia w pamięci.

Ciągły, systematyczny opis przedmiotu jest niemożliwy, a powody łatwo sobie wytłumaczyć.

W pierwszych miesiącach roku szkolnego, powiedzmy nawet w pierwszym półroczu usilnie zdążać się musi, by podać uczniom pewien zasób słów i zwrotów językowych, by umożliwić porozumienie się z nimi w języku wykładowym i uzyskać podstawę do opierania dalszej przynajmniej nauki na właściwym poglądzie.

„Ćwiczenia w mówieniu“ mają tu zatem jak najrozleglejsze zastosowanie i wymagają postępowania obmyślonego według pewnych danych.

Układając sobie rzeczowy tok rzekomej nauki poglądowej, będzie nauczyciel postępywał od rzeczy łatwych do trudniejszych, od bliskich, znanych do dalszych, nieznanach; poda najpierw nazwy przedmiotów, nazwy ich składowych części, przymioty (barwę, kształt, wielkość) czynność, położenie, materyał i pożytek, przyczem poznają dzieci oprócz różnych wyrażeń także różne co do formy zdania.

Przypatrzmy się przykładowi.

I. Nazywanie sprzętów w izbie szkolnej się znajdujących:

Nauczyciel wskazuje na stół i pyta: Co to jest (Was ist das)? Uczeń zapewne nie odpowie, wtedy nauczyciel powiada: Sit mit mir! — To jest stół. N. i U. To jest stół. N. Powtórz, (noch ein Mal) A, B! Powtórzcie wszyscy (saget alle zusammen)! UU. To jest-stół. N. Co to jest (wskazuje)? U. (przy pomocy nauczyciela) To jest-krzesło. N. Powtórz, C, D — wszyscy!

W ten sposób wyliczają uczniowie wszystkie sprzęty izby szkolnej, używając jednakowej formy zdania. Rezultatem tej lekcji będzie, że przyswoją sobie nazwy tych przedmiotów i zdania tej osnowy: Co to jest? Powtórz! To jest stół, ławka i t. d.

II. Nazywanie części składowych

a) stołu: N. Pokazując, powiada: To się nazywa (das heist) noga. Jak to się nazywa (wie heisst das)? U. To się nazywa noga. N. Powtórz, E, F! Powtórzcie wszyscy! N. Pokazując, powiada: To się nazywa płyta. Jak to się nazywa? U. To się nazywa płyta. N. Powtórz, G — powtórzcie wszyscy! N. (wysuwając szufladę) powiada: To się nazywa szuflada. Jak to się nazywa? U. To się nazywa szuflada. N. Powtórz, H! — wszyscy! Tak się nazywa części składowe innych przedmiotów.

III. Przymioty (barwa, kształt, wielkość).

Nauczyciel pokazuje ćwiartkę białego i czarnego papieru i powiada: To jest czarne (das ist schwarz) a to jest białe (weiss) Jakie to jest? U.... czarne — białe. N. Powtórz, K! — wszyscy! N. Jaki jest stół? U.... czarny. N. Jaka jest tablica? i t. d. Nauczyciel pokazuje krążek z tektury i powiada, To jest kształt okrągły (rund). Jaki to jest kształt? U... okrągły. N. Powtórz: L, M! Powtórzcie wszyscy! Nauczyciel pokazuje graniasty kawałek tektury i powiada: To jest kształt graniasty (eckig). Jaki to jest kształt? U.... graniasty. N. Jaki (robi ruch ręką do koła obwodu płyty) kształt ma płyta? U... graniasty i t. d.

W ten sposób daje się uczniom pojęcie o rozmiarach przedmiotów, ich czynności, położeniu i t. d. i t. d. kończąc opis każdego przedmiotu podaniem materiału, z którego zrobiony, kto zrobił i użytek przedmiotu.

Po takim przerobieniu rzeczy powtórzy się materiał, zbierając już szczególności pojedynczych przedmiotów w całokształt opisu, a w miarę postępów dzieci w wysławianiu się zbliży się postępowanie do ogólnie przyjętego sposobu.

Dla szczupłości ram niniejszego pisemka nie możemy się zapuszczać w dalsze, bardziej szczegółowe przeprowadzenie powyższych ćwiczeń, i przystępujemy do właściwego tematu.

Chcąc dać uczniom pojęcie głoski, nie obierzemy sobie powiastki jako punkt wyjścia, albowiem te nie są u nas w tym okresie nauki w klasie I. możliwe, lecz obierzemy pierwsze lepsze zdanie, w powyższych ćwiczeniach obrobione, a zawierające wyraz podstawowy, z którego ma się wyprowadzić głoskę. Pierwszeństwo daje się wyrazom, służącym na oznaczenie rycin tytułowych, umieszczonych obok głosek w graficznej części elementarza.

Przystępując do spółgłosek, dobrze jest przed daniem pojęcia głoski objaśnić wyrazy, w odnośnym ustępie się znajdujące. Jeżeli w szkołach etatowych wyjaśnienie wyrazów odbywa się mimochodem i ma tylko na celu, by dzieci nie czytały bez zrozumienia rzeczy, to u nas służy do wzbogacenia języka i rozszerzenia zakresu pojęć dziatwy. Jednakowoż objaśniać się powinno dosadnie, w stosownym określeniu, a nie w definicyach.

Mając n. p. objaśnić z ustępu „k“ wyrazy: kura, kula, koło, oko i korale — postąpi się w ten sposób: N. Powiedz, co widzisz na tym obrazie? U. Kurę.... N. Czem jest kura? U. Ptakiem.... N. Powtórz, O. W! N. Co to jest, co trzymam w ręce? U. To jest kula. N. Jaki kształt ma kula? U. Okrągły.... N. Kto robi kule? U. Tokarz.... N. Czy masz oko? U. Mam... N. Pokaż twoje oko. U. To jest moje oko. N. To są korale. Co to jest? U.... korale. N. Jakie są (jakiej barwy) korale? U.... czerwone. N. Powtórz, S, Z. — wszyscy i t. d.

D. n.

Wiadomości potoczne.

Broszurka dla młodzieży p. t. „Bóg sierót nie opuszcza“ wyszła już z druku i jest do nabycia po 2 kr. od egzemplarza u kasyera Towarzystwa naszego, p. Wilhelma Engländera, w Tarnowie.

Pismem z dnia 13. listopada b. r. zamianowała św. Kuratorya p. Arona Zufluchta nauczycielem dla otworzyć się mającej z dniem 1. grudnia b. r. trzeciej paralelki I. klasy w Zaleszczykach.

Kuratorya przeniosła nauczyciela, p. Joachima Fruchtera z Sassowa do Stanisławowa, gdzie wskutek przepełnienia w klasach musiano otworzyć 7-my oddział.

W sprawie zjazdu nauczycieli rel. mojż. Od chwili, kiedy wrócił

*) Gdyby uczeń nie potrafił nazwać, to mu się poda wprost nazwę: „To jest kura“. Powtórz! Co to jest?

z wakacyi, czynię zabiegi, aby zjazd nauczycieli religii mojż. w grudniu br. przyszedł do skutku. Sprawę tę poruszyłem na konferencyi lwowskich nauczycieli religii, zwołanej przez p. rabina dr. Karę, ale tenże był za tem, aby zjazd odbył się w czasie Zielonych świąt. Ze względu jednak na szczupło wymierzony czas, obstawałem przy swoim pierwotnem żądaniu i udałem się w tym celu z prośbą do p. dr. Schaffa, aby wziął tę rzecz w swe energiczne ręce. P. dr. Schaff przyrzekł mi pomówić o tem z p. rabinem. Gdy jednak i to nie doprowadziło do żadnych dodatnich rezultatów, a jam się ciągle naprzykrzał, p. dr. Schaff polecił mi wnieść podanie do Przełożenstwa Zboru izraelskiego. Na najbliższem posiedzeniu Przełożenstwo orzeknie, czy chce wspierać nasze usiłowania, czy nie. W razie odmowy powinniśmy urządzić zjazd o własnych siłach, albo w innem mieście. Dobrzeby więc było, aby pp. Koledzy życzenie swoje zakomunikowali wprost Przełożenstwu lwowskiemu, celem przekonania go, że urządzenie zjazdu nauczycieli religii mojż. stało się nagłą potrzebą.

N. S.

Zjazd nauczycieli religii izr. we Lwowie. Z niewymowną radością powitaliśmy wiadomość o zjeździe nauczycieli religii, mającym się odbyć za inicjatywą czcigodnych Kolegów we Lwowie. Przedstawiając bowiem w tem piśmie smutny stan nauki religii mojż. w szkołach galicyjskich, pragnąłem zwrócić uwagę sz. Kolegów na tę piekącą sprawę, by wykazać konieczność wzajemnego porozumienia się. Choć zjazd ten jest na razie tylko zamierzonym, to przecież nie tracimy nadziei, że szanowni Koledzy ze Lwowa dołożą wszelkich starań, by tenże rzeczywiście przyszedł do skutku. Na razie pozwolę sobie co do porządku dziennego a mianowicie co do pierwszego punktu tegoż (zastanowienie się nad środkami w sprawie moralno-religijnego wychowania młodzieży żydowskiej) zauważyć, że tenże jest za ogólnikowy. Byłoby, zdaniem mojem, pożądanem, aby pp. Koledzy, którzy racyli podjąć się czynności przygotowawczych, ułożyli nam porządek dzienny mniej ogólny a bardziej szczegółowy. Szczęście im Boże!

Samuel Welfeld.

Dziesięcioletnia uroczystość otwarcia domu sierót imienia bł. p. Abrahama i Nechumy Halpernów w Stanisławowie. Dnia 20. listopada b. r. minęło lat 10 od otwarcia internatu dla dzieci, którym śmierć przedwczesnie zabrała opiekunów — ojców.

Internat ten fundował bł. p. Abraham Halpern wraz ze swą małżonką bł. p. Nechumą.

W pięknie udekorowanej sali zebrała się cała, liczna rodzina Halpernów, by w ciasnem kole rodzinnem złożyć hołd dziełu filantropijnemu w dniu dziesięcioletniego jego istnienia. Z obcych ludzi brał w tej uroczystości — oprócz przełożonego internatu, p. H. Edeldinga, — udział tylko kierownik szkoły fundacyjnej p. N. Sperber. Uroczystość zagał wstępne przemówieniem p. Edelding. Przedstawił on w krótkich zarysach historię rozwoju dobroczynnego tego zakładu, poczem, skreśliwszy w kilku słowach znaczenie domu sierót wyraził życzenie, by opiekunowie tego zakładu obchodzili i pięćdziesiątą rocznicę jego otwarcia.

Następnie wychowanek zakładu, uczeń IV. klasy szkoły fundacyi br. Hirscha, w pięknych a rzewnych słowach wyraził wdzięczność w imieniu własnem i współwychowanków za opiekę i dobrodziejstwa, jakich w zakładzie doznawali.

Ostatni zabrał głos kierownik, p. Sperber. Zaznaczył on, że bł. p. Halpernowie, fundując dom wychowania sierót, wystawili sobie pomnik, który przetrwa sztucznie ociosane granity, wystawiane na miejscu wiecznego ich spoczynku. Złoto, którem w skale nazwiska Abrahama i Nechumy wyryto, straci swój blask; gład, choć twardy — nie ostoi się zębowi czasu, ale ludzie, na których dzieci w tym zakładzie wychowują i — da Bóg — wychowywać będą, zawsze, po wieczne czasy świadczyć będą, że bł. p. Abraham Halpern nawet w chwili, gdy anioł śmierci już do drzwi komnaty pukał, nie zapomniał o tych maluczkich, którzy ojcowskiej potrzebują opieki.

Mowca skonstantował następnie, że synowie bł. p. fundatorów zrozumieli myśl szlachetną rodziców i nie tylko w tej instytucji, ale wszędzie spieszą, gdzie praca dla dobra współwyznawców ich wzywa; są to w szczególności WPP. Lipa, prezes komitetu lokalnego fundacji br. Hirscha i prawie wszystkich dobroczynnych towarzystw i Hersch, prezes Zboru izraelickiego, Członek ck. okr. Rady szkolnej etc. etc. P. Sperber dziękował im za skuteczną filantropijną pracę i na ich cześć wychylił kielich.

Chór, składający się z wychowanków zakładu a uczniów szkoły fundacyjnej, odśpiewał pod przewodnictwem p. F. Urmana, nauczyciela szkoły, kilka bardzo pięknych pieśni. Hymnem ludu i okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana zakończono uroczystość.

S.

Sprawy Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia przystąpili i złożyli wpisowe po 50 ct.: p. Messing M. ze Stanisławowa, p. Birnbaum i p. Singer z Borysławia; p. Frenkel M. z Kozłowa i p. Blau Eljakim z Brzeska.

Wkłádki miesięczne złożyli: p. Messing M. ze Stanisławowa za styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj i czerwiec po 25 ct.; p. Offner z Chrzanowa za marzec, kwiecień, maj i czerwiec po 25 ct.; p. Elwer J. z Borysławia za wrzesień i październik po 25 ct.; p. Steinfelsen z Borysławia za wrzesień, październik i listopad po 25 ct.; p. Birnbaum z Borysławia za paźdz. 30 ct.; p. Teller z Borysławia za wrzesień 30 ct.; p. Singer z Borysławia za wrzesień 25 ct.; p. Einhorn Ananiasz z Tarnowa za wrzesień, paźdz. i listopad po 25 ct.; p. Rost Febus z Tarnowa za wrzesień, paźdz. i listop. po 25 ct.; p. Klapper z Kozłowa za wrzesień, paźdz. listopad i grudzień po 25 ct.; p. Friedhaber z Tarnowa za wrzesień, paźdz. i listopad po 25 ct.; p. Blau E. z Brzeska za wrzesień i paźdz. po 30 ct.; p. Friedwald z Brzeska za czerwiec 25 ct.; pp. Fell, Kriwer i Niwes z Kołomyi za wrzesień, październik i listopad po 30 ct.

Na I. udział złożyli: p. Elwer 40 ct., p. Steinfelsen 60 ct., p. Birnbaum 20 ct., p. Feller 20 ct. i p. Singer z Borysławia 25 ct., p. Blau z Brzeska 40 ct.

W. Engländer (Tarnów).

Sprawy administracyjne „Światła”

Prenumeratę całoroczną nadesłali: Wp. Isak Planer, nauczyciel religii we Lwowie, Wp. Natan Szyper, naucz. rel. we Lwowie, Wp. Teodor Landau, naucz. w Monasterzyskach, Wp. A. Herszkowicz, kier. szkoły w Jarosławiu, Wp. K. Goldfinger, prezes Komitetu lokalnego fund. br. Hirscha w Dąbrowie, Wp. A. Lemler, naucz. w Dąbrowie, Wp. H. Löwenstark, kierownik szkoły w Dąbrowie, Wp. I. Blaustein, kier. szkoły w Sołotwinie, Wp. Herman Merz, prezes Komitetu lok. f. br. Hirscha w Tarnowie, Wp. Bernard Blaustein, naucz. szkoły izr. w Brodach, sz. Izba kupiecka w Kołomyi, Wp. Peretz Gross, naucz. w Monasterzyskach.

Prenumeratę półroczną nadesłali: Wp. Mojżesz Bornstein, naucz. rel. w Nowym Targu, Wp. M. Hornstein, naucz. rel. w Kopyczyńcach, Wp. Fabian Urman, naucz. w Stanisławowie, Wp. Izidor Ornstein, naucz. w Gwoźdźcu, Wp. Bernard Scheiner, naucz. rel. w Staremmieście, Wp. Meier Bernstein, naucz. w Załóżcach, Wp. Tewel Schutzman, naucz. w Mielcu, Wp. Anczel Vogel, nauczyciel w Monasterzyskach, Wp. Leib Bergman w Horodence.

Treść: Maurycy baron Hirsch. — List barona Hirscha. — Kilka słów o nauce języka hebrajskiego. — Metodyczne opracowanie głośki „k”. — Wiadomości potoczne. — Sprawy Stowarzyszenia. — Sprawy administracyjne „Światła”.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor W. Hines. Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi.